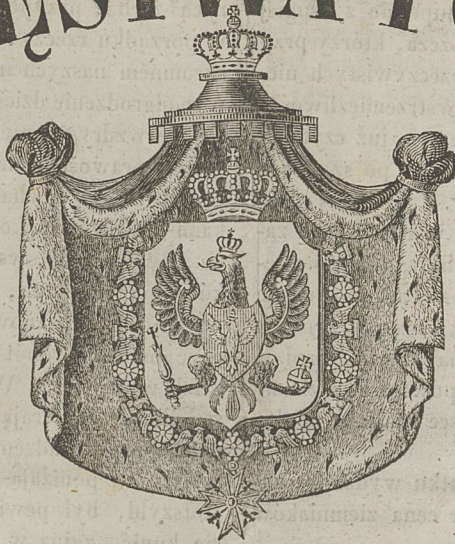


# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarzni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

## Poznań, dnia 10. Października.

Towarzystwo naukowej pomocy. (dokończenie.) — Za nim to jednak nastąpi, izby Towarzystwo w dochody z samych kapitałów urosło, ku czemu potrzeba 240,000 talarów, aby rocznie summą 12,000 tal. jak dotąd, rozporządzić mogło, trzeba podobno czasowi zostawić i przyjaźniejszym stosunkom zebranie tak wielkiego kapitału, a dziś o tém tylko myśleć, jakby z ukończeniem piątego roku istnienia Towarzystwa, ku czemu się składający zobowiązali, istnienie jego i nadal utrzymać. Dyrekcyja w ostatnim swoim sprawozdaniu, odzywa się w te słowa do ogółu Towarzystwa: »Ponieważ z nadchodzącym rokiem piątym, kończy się zobowiązanie do składek wielkiej liczby pierwiastkowych członków Towarzystwa, a byłoby krzywdą nieodżałowaną dla sprawy publicznej i oświaty kraju, gdyby upadło dzieło, co się tak silnemi korzeniami już ujęło, i owoce już zaczęło wydawać; postanowiono wezwać komitety, aby zwoławszy walne zebranie powiatowe, skłoniły członków do dalszego jeszcze w miarę możliwości składkowania. Dotychczas następujące dopiero powiaty, odpowiadając na wezwanie dyrekcyi z dnia 9. Listopada r. z. oświadczyły się składkować i nadal: to jest, powiaty Czarnkowski, Krotoszyński, Mogilnicki, Pleszewski, Śródzki i Wagrowiecki.«

Dyrekcyja uczyniła swoją powinność, i nie wątpimy, aby i inne powiaty podobnego oświadczenia nie złożyły. Ale to nie jest jeszcze zapewnieniem, że Towarzystwo i nadal w tój rozciągłości co dziś istnieć będzie mogło. My znamy, co to są walne zebrania. Zjedzie się  $\frac{1}{10}$  a czasem  $\frac{1}{20}$  część członków, i ci jako najgorliwsi oświadczą się za projektem dyrekcyi. Atoli, acz mają prawo w tak małej liczbie stanowienia za drugich, mając oraz przekonanie, że się mniej gorliwi temu postanowieniu poddadzą? A jeżeli już dziś taka jest trudność w ściąganiu składek po powiatach, iż zaległości rosną w postępie lat coraz bardziej, (obecnie podobno przeszło 18,000 tal. wynoszą), nie przyjdzie do tego, że się i komitetem ściągac i członkom nagromadzonych z kilku lat zaległości płacić nie będzie chciało? Bodajbysmy byli fałszywymi prorokami! Ale tak nam się widzi, że po skończonym piątym roku, mimo nowego przystąpienia choćby wszystkich komitetów do dalszego opłacania składek, wpływ ich na połowę spadnie, a zaległości jako przestarzałe wcale wpływać nie będą.

Dyrekcyja zatem energiczniejszych powinna się chwycić środków. Więcejby już znaczyło, gdyby dyrekcyja zamiast odezwy do komitetów, deputowała od siebie z pojedynczych członków, coby gorącym słowem zagroził walne zebranie powiatowe, i na miejscu naradził się z członkami, jak ściągnać zaległości od resztujących i jak nadal zabezpieczyć istnienie towarzystwu. Należałoby użyć także wpływu duchowieństwa, które i w zeszłych latach pięciu, dało tyle dowodów, że pojmuje i chętnie popiera sprawę oświaty ludowej, nad którą z samego powołania opiekę swoją rozciąga. Przedewszystkiem zaś trzebaby poruszyć lud sam i wciągnąć go w jego własny interes. Podajemy ku temu taki projekt.

Przy każdej szkółce parafialnej jest eforat, czyli tak nazwany dozór szkolny złożony z pana, z księdza i sołtysów. Niechby ten eforat z przybraniem członka komitetu i nauczyciela miejscowego odbył przy examinie szkoły konkurs, i najzdatniejszego ze zdatnych, o czém z ustnego i piśmiennego examinu przekonałby się trzeba, wybrał, na ukształcenie go do wyższego zawodu, kosztem publicznym. Niechby włościanie temu wyborowi przytomni i zachęcani rozdzielili pomiędzy siebie fundusz potrzebny na utrzymanie stipendyata w szkołach, a przynajmniej dołożyli się w pewnej części. Dyrekcyja, biorąca pod opiekę młodzieńca, zdawałaby co pół roku sprawę komitetowi o nim, a komitet eforatowi i włościanom, jakie są postępy w naukach parafialnego stipendyata. Tym sposobem zawiązałby się żywy stosunek między ludem a towarzystwem, i lud nabywszy przekonania, bo oczami własnymi by widział, że to o dobro jego dzieci chodzi, że to on z pośród siebie wydobywa i wychowuje talenta i tylko kierunek zdaje na tych, co się lepiej na tém znają, i samby się uszlachetniał i do sprawy oświecenia swego przyczyniał. Zaprowadzone Towarzystwa wstrzeźliwości i ulepszający się byt materyalny włościan nie zrobi uciążliwym tego dobrowolnego podatku. Woli tylko i poświęcenia potrzeba a wszystko się stanie!

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Poznań, 5. Paźdz. — Panująca tu od dawna zupełna cisza przerwaną nieco została rozprawami o starogrodzko-poznańskiej kolei. Prawdziwa

## SŁOWO O OPINJI PUBLICZNEJ.

(Nadesłano.)

(Ciąg dalszy.)

No. 3.) wyjątek i t. d... kronika jawna. — ludzki, gościnny, przyjacielski, aż miło, — spłacił dług ojczyźnie co do joty, zrobił swoje — kampanją odbył osobście, pełen zastug, poświęcający się wszędzie i zawsze — wylany dla każdego — wysokiemi swojemi zdolnościami i obywatelską cnotą ożywia cały powiat! dla tego też czczony, kochany, wielbiony powszechnie . . . .

Kronika tajna. —

. . . . niedotrzymuje ugód, oszukuje — pienia się ustawicznie, krzywdzi ludzi, bije a nawet i zabija czasem . . . .

W uwagach napisano. —

wystawnie żyje, smaczne daje obiady, bogaty, nasz . . . oszczędzać. Czytałem dalej, coraz nowe występowały osoby — nareszcie oburzony i zniecierpliwiony rzucilem akta — mam jednakże litość nad czytelnikiem i nie nudzę go dalszemi obrazkami, których przeczytałem z pół kopy i z których każdy, wyjąwszy nazwisko, mniej więcej podobny jeden do drugiego — powtarzam, mam litość nad czytającym i kończę moje wyciągi. —

Mam więc podobno słuszne powody, aby twierdzić, że opinja publiczna jest przynajmniej głupia, jeżeli nie co gorszego jeszcze, wolno mi nawet nie zważać na nią, jako na taką — tém bardziej powiedzieć, że jej nie masz — bo jeśli co jest, a nie odpowiada celowi bytu swego, zaiste lepiej, aby tego wcale nie było; łatwiej by natomiast stworzyć coś zupełnie nowego, aniżeli walczyć i burzyć stary grat w gruzy i stawiać

dopiero na gruzach. — Rzymianie przed laty powiedzieli »vox populi, vox Dei« wyrażenie to samo prawie znaczące co i opinja publiczna. My, jako wielcy zwolennicy łaciny chwyciliśmy się wyrażenia tego z zapalem, nie zastanowiwszy się nad tém, że nie masz publicznego a raczej powszechnego owego głosu. — Sądzę, że nikt z czytelników, zdrowy rozum i dobrą chęć mających, ani pomyśli, bym utrzymywał, że opinja publicznej lub owego »vox populi, vox Dei« nie powinno być na świecie, przeciwnie, wszelkimi memi, jakkolwiek słabemi silami, staram się, czego i niniejszy artykuł dowodem, aby on był, choć tylko aby był rzetelnym, mądrym, sprawiedliwym. — Lubo żadnych nie mam na todowodów, sądzę jednak i zda mi się, że nie bardzo mylnie, że Rzymianie wymówili swoje »vox populi, vox Dei« jako Rzymianie republikanie — my nie wchodząc w to, jakimi byliśmy republikanami — powtórzyliśmy wyrażenie to, z naiwną głupotą wyrażenie owo powtarzamy dotąd, nie wiedząc o tém, że drugi popelniamy błąd — a raczej bluźnierstwo. — Chciejmy się temu bliżej przypatrzeć. — Głos ludu, jest głos większości — głos większości w ścisłym znaczeniu wyrazu tego, wykształcić i okazać się może tam tylko, gdzie każdy członek głosującego społeczeństwa, bez żadnego wyjątku i różnicy, może wypisać i wypowiedzieć, wszystko co czuje, co myśli, — wszędzie i na każdym miejscu, nie będąc krępowanym żadnymi powodami, względami (tak zwaną delikatną materyą), na które powoływać i oglądać się musi — jednem słowem, w społeczeństwie wolnem i równem. — Chociaż i wtedy nawet głos, jakkolwiek głos większości, nie zawsze może być głosem Boga, boć on sobie tak dobrze, jak każdy inny głos, może być niedorzecznym — niesprawiedliwym. —

Tyle już razy wspomniane to wyrażenie, wzięliśmy my Chrześcijanie od Pożan, a jakim to wyżej namienił, powtarzając je, popelniamy grzech wielki, grzech przeciwko Duchowi Smu -- Bóg pogan — to siła



czy nieprawdziwa wieść, iż z strategicznych względów dworzec ma być wystawionym po za klasztorem Bernardyńskim albo też zupełnie z drugiej strony Warty, nadzwyczajną obudziła niechęć tych zwłaszcza, którzy przy takiem, zaprawdę dość osobliwem, położeniu dworca, rzeczywistych niekorzyści spodziewać się mogą. — Udział dla towarzystw wstrzemięzliwości, zdaje się, iż ostygł cokolwiek w naszym księstwie, — nie tyle już czytamy o dobroczynnych skutkach towarzystw co dawniej, — ale za to po szynkach widzieć można tym więcej lubowników gorących napojów. (Gaz. Wrocł.)

Wrocław, d. 4. Października. — Mniej winnych w rozruchach zaszyłych w Tarnowcu skazano na karę więzienia od czterech tygodni do czterech miesięcy. Trzynastu zaś z głównych sprawców odprowadzono już do więzienia w Raciborzu. — Po kilkakroć przechodzili przez Brzeg w krótkim po sobie czasie, górnicy z Polski z żoną i dziećmi w największej nędzy. Brak pracy i najpotrzebniejszej żywności zmusił ich do powrotu na ziemię ojczystą, a opowiadania ich o przedawaniu dzieci w Polsce rozsiały pogłoskę, że i oni chcieli tutaj sprzedawać swe dzieci.

Z Andernach piszą pod d. 30. Września. — Wskutku wydanego zakazu wyprowadzenia ziemniaków, na dzisiejszym targu cena ziemniaków z talara spadła na 8 sgr. za cetnar.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Francya.

Paryż, d. 26. Września. — Czytamy w Journal de la Somme: Pan Rotszyld oddał panu Guizot jedną z najważniejszych usług, jakich ten mógł żądać od niego, dopomógł mu bowiem do odjęcia szacunku parlamentowi i prasie. Parlament za czasu koalicji wydał systematowi wojnę, za którą ten jeszcze się pomścić nie zdołał. Prasa zaś wydaje mu wojnę ciągle i co chwila, a jego gniew przeciwko niej niemniej jest głęboki. — Musiano zobaczyć z zadowoleniem, że nareszcie godzina zadośćuczynienia wybiła. Bo za prawdę z mniejszą radością widziano by potępienie kilku organów prasy, mniejby się cieszone, gdyby przy wyborach ogólnych zdołano zamknąć drzwi izby kilku deputowanym niezależnym, jak gdy przekonano się, że kilku deputowanych z opozycji, że kilka dzienników mających wielkie pretensje do bezinteresowności, przyjęły podarunki, które p. Rotszyld zrobić im raczył.

Smutna to rzecz, ale kiedy tak jest, trzeba ją powiedzieć. Wszyscy deputowani, którzy tylko zwrócili się do pana Rotszyld, by otrzymać od niego akcyje kolei żelaznej północnej, natychmiast zostali zaspokojonymi; szlachetny bankier zrobił wyłom nawet w lewej radykalnej. Z niemniejszą wspaniałomyślnością obszedł się z prasą. Wszystkie dzienniki, a liczba ich jest wielką, prosiły go, by raczył przypuścić ich do spółki, i zaraz życzeniom ich stało się zadosyć z szybkością, która nie jednego z nich musiała zadziwić. Cytują n. p. dziennik, który otrzymał 500 akcyj, inny 300, inny nareszcie, któremu posłano tylko 75, a któremu natychmiast podwojono tę ilość, jak tylko zwrócił uwagę, że żądał 150 akcyj, przeproszono go za omyłkę. Moglibyśmy tutaj wymienić wiele faktów i wiele nazwisk. Ale prawo o oszczerstwie, jakkolwiek nie jest wcale utworzone dla protegowania industrializmu i ludzi z niego żyjących, pociąga za sobą zgubny skutek tej protekcyi i możnaby uleść pod jego uderzeniami, wymieniając fakt jeden z licznych brudów, które od miesiąca miały miejsce.

Nie myślemy oskarżać pana Rotszyld; on robi interesa, jest bankierem i przedsiębiercą kolei żelaznych; jeżeli ktoś pożyczka od niego pieniądze, wówczas pan Rotszyld stara się je umieścić na procent jak największy; kiedy idzie o koleje żelazne, jeżeli raczy podjąć się ich, wówczas bierze je

pod warunkami najkorzystniejszymi dla siebie, dla swoich ulubieńców, których zechce przypuścić do trudności i zysków przedsięwzięcia. Jest to w porządku rzeczy: w naszych czasach nie przestajemy na wynadgrozdeniu skromnym naszych usposobień, pracy lub talentu. Jeżeli można otrzymać wynadgrozdenie dziesięć razy większe jak to, które się słusznie należy, nikt się nie wzdyga przed żądaniem go. Nie zgadza się to we wszystkiem z zasadami prawości, ale to się zgadza podobno z prawami interesu. Tak więc pan Rotszyld słuchał tylko praw interesu, starając się zyskać pod warunkami dla siebie najkorzystniejszymi kolej żelazną północną.

By dojść do swego celu potrzeba było rozbroić większą część dzienników opozycyjnych, których zgodność pod względem tej kwestyi mogłaby wstrząsnąć postanowieniem gabinetu; potrzeba było oprócz tego zabezpieczyć ministra robót publicznych przeciw wszelkiej naganie, jaka mogłaby z izb wypłynąć. W tym to celu zainteresował deputowanych, którzy nie sądzili, że odbierając z rąk pana Rotszyld akcyje, sprzedające się na drugi dzień po przysądzeniu z premium 300 do 400 fr., idą wbrew swoim obowiązkom i poniżają swą godność osobistą. Postępując w ten sposób pan Rotszyld, był pewien, iż rzadkie reklamacje dzienników, które nie dały się kupić, zginą w pustyni; że gabinetu nie zatrzymają ani one, ani też obawa izby, gdy przyjdzie zdawać rachunek, jakim sposobem nastąpiło przysądzenie kolei północnej. Zapewne to kosztowało kilka milionów szczęśliwego bankiera; ale interes sam przez się jest dość piękny, dość zysku w przyszłości obiecuje, dla tego też bardzo wątpimy, by tych lekkich wydatków żałował.

Szacunek dla prasy i dla parlamentu wielki szwank w tém wszystkiem poniesie. Co do prassy, czyż każdy nie powie, że dzienniki, sprzedały się p. Rotszyld. Parlament zaś jakież szacunek będzie miał w oczach kraju, gdy kraj się dowie, że prawie większa połowa deputowanych wyciągała ręce, a pan Rotszyld jałmużnę im rozdawał.

Według listów z Gibraltar, nastąpiła wymiana ratyfikacyi traktatu zawartego pomiędzy Marokko, Szwecją i Danią.

Z Dunkierki wypłynęła już znaczna liczba okrętów po ziemniaki. Mnóstwo wysylek tego rodzaju i z innych portów przedsiębrane będzie.

### Hiszpania.

Ostatniemi czasy w Hiszpanii, mocą samowolnego rozporządzenia, przepięstwa druku usunięto z pod zakresu sądów przysięgłych, poddając je rozsądzeniu sędziów zwyczajnych. Prasa hiszpańska znajduje się z tego powodu w rozpacz, i słusznie. Tymczasem znajdują się w Madrycie i takie dzienniki, choć w małej nader liczbie, które postępowanie każdego ministerjum pod każdym względem bronią, a które jeszcze tę smutną mają odwagę, będąc na żołdzie, wyszydzają dążności wolnomysłnych. Nie dosyć im nawet, iż wołają na inne organa: widzicie, dla czegoż przebraliście wszelką miarę tak dalece, iż nie było już żadnego innego środka ratowania zagrożonego społeczeństwa? Przy piszcie to sami sobie, jeśli surowiej teraz z wami postępują i pokutować musicie. Postępują oni sobie daleko wielkomyślniej; w brew ogłaszają za niedorzeczność dawniejszy stan prawodawstwa — bo nie masz już u steru owczesnych chlebobawców — i wysławiają nowe ścieśnienia jak prawdziwą i jedyną mądrość. Zaprawdę, może sami ową wiekuiącą prawdę jutro znowu nierozumem nazwą. Tymczasem powiadają, iż sądy przysięgłych w ogólności są złą instytucją, najszczególniej zaś w rzeczach dotyczących prasy. Mówią to w obec instytucji istniejącej jeszcze w wypadkach zwyczajnych, instytucji ukochanej i drogo cenionej od ludu, której dobrodziejstwa są dlań pewnikiem. Zdawałoby się mogło, iż do tego trzeba więcej odwagi jak organom tym przypisywać można. Ależ oni nie mają zgola co

fizyczna — moc; większość u nich stanowiła moc ową, imponującą mniejszości. Nie dziw też, że poganie, zdanie większości przypadające do smaku, — większość, mogącej każdego czasu, wielością, a zatem siłą materialną swoją, zmusić słabszych fizycznie, bo ilością mniejszych przeciwników, do wykonania tego co po nich wymagają — nazwali głosem Boga — w sile widzieli oni Boga. — Dla nas naśladowców Chrystusa, zdanie podobne albo nierozważne albo bluźnierczem, bo Bóg nasz, to sprawiedliwość — to miłość sama. — Zdanie większości w jednym tylko przypadku przypuścić mogą za prawowite, — chociaż go głosem Boga i w tedy jeszcze nie zawsze nazwać się będzie godziło — to jest, gdy z moją nieprzymuszoną wiedzą i wolą, staję się człowiekiem społeczeństwa, które tym sposobem, gdzie i ja jestem częścią całego składu, wyrokami swe objawia; — tam już nie służy mi tłumaczenie, że większość, jakkolwiek błąd, zbłądzić mogła; — na zdaniu jej choć przeciwnem mojemu, przestać powinienem, bo zdanie to wyszło od tych, — których władzę za prawą uznałem naprzód. — Pomimo tego jednak, że dzisiaj za opinia publiczna jest stronna, głupia i niesprawiedliwa, są jednakże takie przypadki, że dotknę i tych, których by dotknąć nie chciała — gdy ci postępkę swoje tak kierują, że nie tylko pomiędzy swójemi, ale i dalej niż trzeba, odgłos się ich roznieśli; — bywają to wprawdzie rzadkie nader tej przymusowej sprawiedliwości przypadki, ale jednakże, chociaż najczęściej na oko tylko, bywają. — Kto zaś potrafi ukryć, aby za daleko się nie rozszedł, postępkę swe, choćby na bezecniejsze, zostaje w pokoju. Dla tego wystrzegać się, to jest tać się, z następującego rodzaju zbrodniami wypada: kradzieżą, oszustwem, szpiegostwem, zdradą kraju, mężo — żono — dziecio — ojco — bratobójstwem; wszystkie zaś inne jak: lenistwo, oszczerstwo obżarstwo opilstwo kłamstwo, gra, nierząd wszelkiego rodzaju i stopnia, zabójstwo (ma się rozumieć

chłopa lub ubogiego), tym co dobre dają obiady, mają dobre konie i piękne suknie — słowem bogatym, najjaśniejszą są dozwolone i jak najściślej tolerowane. Może kto się poważy zaprzeczyć temu, nie radziłbym mu, bo ja czytałem akta opinii publicznej, a na udowodnienie twierdzenia mego, kropki w biografjach ztamtąd wyjętych, mógłbym na litery pozamieniać). Cóż tu dopiero mówić o tém, co się to dla dobrego towarzystwa, dla przyjaźni i robi! czego owa opinia nie tylko nie gani, ale pochwała — ha! proszę nawet sprobować raz i drugi i nie upij, się, czy opinia nie szepnie, uśmiechając się z przekąsem i patrząc na niepijącego — ho! ho! wiemy dla czego jegomość winka nie pije! — Nie grasz w karty, — z pewnością nie masz pieniędzy, — a to przecie tak upodlające pomiędzy ludźmi, których jedyną zaletą i wartością — pieniądzem. — Siedzisz w domu, nie wychodzisz — nie uwierzą, że tobie mile zatrudnienie obcowanie z książką praca — powiedzą raczej: to człowiek nie do pożytku, nie ma znajomości, przyjaźni pomiędzy ludźmi i t. p. Dla tego też opinia w mowie będąca daje się łatwo zredukować do przysłówia: „gdy wleziesz między wrony, tak krakaj jak i ony.“ — Powtarzają do przysłówia panowie, nie wiedząc niestety, że gdyby się w to ulubione ich przysłówie wierzyło i za ich szło torem, musielibyśmy dotąd, jak jeszcze za czasów s. p. nieboszczyka Adama, w przyrodzonym chochlić stroju, a nam na północy nie bardzo z tym strojem byłoby wygodnie, boć ów błogosławiony raj niepomieściłby tysiąca milionów obecnie na ziemi żyjących ludzi. — Nie zaprzeczam, że co się tyczy praktycznego życia, bez porównania byłoby praktyczniej, czyli zyskowniej — kłaniać się, milczeć, mówić, chwalić, ganić, pić, grać, próżnować etc., gdzie tego owa praktyczność wymaga; nie każdy jednakże człowiek obdarzony został charakterem, klóren ze szkarpetką porównać sobie pozwolę — co do wszystkich wypukłości, zgięć i dolków nog, z naj. bętl-



liczyć na sympatyą ludu; im chodzi tylko o zadowolenie tych, którzy im płacą, a ci cieszą się z ogłaszanych, ale łatwych zawsze do zaparcia się, wykładów tajemnych swych życzeń. Bo panowie ci nie chcą ruchu umysłów, nie chcą samodzielności, samowiedzy obywateli, nie chcą zbyt żywego udziału ich w sprawach powszechnego dobra. Chcieliby oni rządzić ludźmi, którzy o ile można najmniej zapytują się i mówią, ale tylko słuchają, tylko wypełniają to, co oni sami za najlepsze uznają. Mają oni w tym względzie najlepsze chęci, bez wątpienia, ale przeto nie mniej niedorzeczne. Zapominają oni, iż nikim łatwiej nie można rządzić, jak tym, co sam zna wewnętrzne sprężyny rządu, że nikt ściślej się nie trzyma prawej drogi, jak ten co dumny jest z tego, iż sam miał udział w budowie tej drogi. Zaiste łatwo już pojąć, iż kto raz nie jest przychylnym sądom przysięgłym w ogólności, ten uważać je musi za jak najgorsze na przestępstwa druku. Dla tego też ministerium hiszpańskie przedewszystkiem rzuciło się do tego kroku. I zaprawdę, środek podobny od zapłaconych dzienników musiał być z radością powitany, przeto bowiem zyskali oni jedną warownią więcej. Jednakże rząd hiszpański nie na tém nie zyskał. Bo któż są przysięgli? Przecież to mężowie, którzy mają jakąś własność i do ostatniego bronić jej będą. Niechaj no ktośkolwiek podusza niezamożnych przeciwko bogaczom, niech ktokolwiek podnieca do wojny domowej lub czegokolwiek coby spokojności, porządkom lub stosunkom handlowym zagrażać mogło, a każdy przysięgły ujrzy się dotkniętym w interesie własnym i wyrokiem swym potępi. Ale nie potępi on może śmiałego sądu o wielu działaniach rządowych, nie potępi może śmiałej polemiki przeciw ministerium, któraby upadek tegoż spowodzić mogła. Może to być zbrodnią w oczach ministrów, ale nie jest żadną zbrodnią przed trybunałem narodu, żadną w obec powszechnego dobra. Owszem dobrodziejstwem dlań być może. Dobrodziejstwu temu stawiać opór, tłumić go, jest to kilka osób wynosić z ubliżeniem dla ogółu. Francya ma swoich przysięgłych. Anglia ma ich także. Czyż oni nie tak godnie zadaniu swemu odpowiadają jak sędziowie w Hiszpanii? A przecież, wyrokowi przysięgłych poddanoby się w Hiszpanii bez szemrania, gdy wyroki sędziów dość często za ucisk rządowy są poczytywane, i tém więcej rozrywają tak konieczną jedność z narodem. Chcecie wolności druku lub niechciecie. Jeśli chcecie jej, jakto na ustach macie, to niechże będzie nie cień jej, ale rzecz sama. Wolna prasa bez przysięgłych, jest tylko cieniem wolności.

### N i e m e y.

Monachium, d. 28. Września. — Nasz obchód październikowy zaczął się nie pod bardzo pomyslną wróżbą, od wczoraj albowiem nastąpiła zima zapowiadająca nam, jak się zdaje, nie daleką już zimę. Uroczystość dosięgnie jednakże właściwego celu, to jest, poda sposobność skrzętnym włóścianom, ogrodnikom i t. p. przyprowadzenia ze swych stajen na wystawę najcenniejsze sztuki, i otrzymania nagród w złotych i srebrnych medalach. Rozdanie nagród tém większej nabierze ponęty przez to, iż ma być uskutecznione przez następcę tronu, który z zaniłowania gospodarskich i przemysłowych dążeń, sprawuje urząd pierwszego naczelnika naszego związku rolniczego. Także i założone niedawno towarzystwo ku rozszerzaniu między ludem wiejskim pism pożytecznych powstanie swe winno jedynie następcy tronu; stoi ono pod wyraźną jego opieką i wzrasta szybko w coraz większe znaczenie.

Monachium, d. 1. Października. — Wyszła tu dzisiaj książka pod napisem: Źródła do dziejów cenzury za czasów rady regencyjnego Wielkiego Księstwa Badeńskiego Uria Sarachaga. Odwołanie się do publiczności, wydane przez G. Struwe, redaktora dziennika Manheimskiego.

wszą zastosuje się powolnością, praktycznie rozumując sobie: «toć mnie i tak tam za to but znowu pokryć musi.» — Ludzie bez owych szkarpetkowych przymiotów, działają zwykle tak, że owa opinia ciągle ma swoje powody wrzeszczeć na nich. — Oni mówiąc w cichości «przebac im Panie, albowiem nie wiedzą co czynią» — idą wytrwale naprzód, radząc się tylko swojego sumienia. — Sumienie bowiem tylko jest im sędzią, jest im opinią i w społeczeństwie nie mającym praw, które za konieczne wymieniam wyżej — dla ludzi owych nie, prócz własnego ich sumienia, opinia być nie może, w najdrobniejszych jak i w największej wagi rzeczach — Opinią naprzykład dla bardzo wielu ludzi, (ale to dla tak wielu, że przechodzą nawet kategorią tych, którzy wierzą w owo wyżej wzmiankowane przysłowie) jest, że wiek 19. jest wiekiem postępu — gdy tymczasem dla mnie już jest to błędem, w całym rozumieniu. — Ziemia cała od samego początku istnienia swego — a raczej od czasu gdy ludzie ją zamieszkałi — dzieliła się i dotąd się dzieli na dwa przeciwne sobie obozy — ruchu i stagnacji. Ludzie pierwszego obozu, to lampa w ciemności, to siła, która nieustannie eksplozjami ciągnie martwą część ludzi za sobą — dla tego też po martwych owych ludziach znać z miny i z czupryny, że oni obcami zupełnie w dziedzinie światła, — że do niego przybliżyli się nie z chęci lecz z musu, że to światło oświeca ich z jednej strony — gdy druga tem wybitniej razi ciemnością — dla tego też chwytają oni zewnętrzną tylko, fizyczną postępu formę; druga, dla samych ich chęci, ich nawyknień, pozostaje ciągle dla nich nieujętą — niezrozumiałą. — Gdzie jest siła ruchu, postępu i siła siły tej przeciwna razem — połączenia tego na żaden sposób postępowaniem zwać nie mogą. — Opatrzność przeznaczyła doskonałość za cel ludzkości — dla tego zastępów błogosławiony, niosący lampę światła, zwiększa się codziennie, rośnie, olbrzymieje i raz zwyciężyć musi — bo złe konie-

Książka ta dzieli się na dwie części. Pierwsza z nich zawiera wszystkie zażalenia redakcyi przeciw posiępowaniu cenzora, i otrzymane na nie rezolucye, jakoteż procesa wytoczone redaktorowi przez cenzora i protokóły w tym przedmiocie spisane. Część druga cz er w o n e m i o d b i t a g ł o s k a m i, zawiera wszystkie miejsca przez cenzora poprzekreślane. Cała ta książka jest historią tutejszej cenzury przez czas najwięcej dwóch miesięcy; — książka ta dobry zapewne wywrze skutek.

Drezno, d. 3. Października. (Posiedzenie reprezentantów miasta.) — Odczytano reskrypt ministerium spraw religijnych, w którym toż oświadcza: iż w przedmiocie «bractwa męki Pańskiej» udawano się po objaśnienie do stolicy apostolskiej, która oznajmiła, iż braetwo to istnieje wprawdzie, lecz charakteru kongregacyi zakonnej, a szczególniej jezuickiej, przypisywać mu nie można. Jakkolwiek oświadczenie to jest zaspokajającym, ministerium widziało się w obowiązku, pobożne obowiązywanie się braetwa do modlitw «o wytępienie kacerstwa» wykazać jako «niestosowne.» Wreszcie sławiono niektóre zasługi Jezuitów, nadmienając, iż współdziałanie ich nie zawsze odrzucać należy, jak tego dowiodły już wielkie ich usługi w dziedzinie umiejętności. — My chętnie zostawiamy im tę chwałę, nie możemy jednakże pominąć, iż księga Maryany: «De rege et regis institutione,» także liczy się pomiędzy plody umysłowe Jezuitów.

(Gaz. wiejska saska.)

### K a u k a z.

Konstantynopol, d. 20. Września. — Wracająca z Daghestanu armija rossyjska raz jeszcze napadnięta została, już nawet na terytorium rossyjskiem, przez Szamyla. Rossyianie na głowę zostali porażeni. Straty ich chociaż tak na pewno podać nie można, jednakże musiała ona być znaczna, jeżeli zważymy, że 180 oficerów legło na placu bitwy. Sam Woronców ciężką odniósł ranę w udo. Całą amunicyą i żywność zabrali Czerkiesy. Dnia 3. Września Woronców wrócił do Tiflis. I tak tegoroczną wyprawę uważać już można za prawie ukończoną. I jakież jej rezultaty? Powtarzające się już od lat tylu krwawe bitwy, które odważni górale z pogardą życia staczają o wolność i niepodległość z cheiwą zaborczych, są sobie wszystkie bardzo podobne. Każdego spozimku nadchodzi nowa armia, kompletują się polegli oficerowie, często nawet zmieniają się dowódcy, nowe plany, większe nadzieje, pomyslny wypadek niektórych operacyi, obsadzenie tych lub owych wąwozów, ale z drugiej strony znowu nieszczęśliwe bitwy, napaści, klęski, w końcu cofanie się z znaczną stratą, które dodaje serca nieprzyjaznym góralom; w zimie odpoczynek, a z poczynającą wiosną tem większe przygotowania, aby z małemi odmiannami te same sceny powtarzać. I kiedyż się zakończy krwawy ten dramat? I czyż nie zdzusi się raz przecież olbrzymowi północy, nabycie tego kraju okupować corocznie śmiercią tylu tysięcy, albo czy też niezadługo coraz bardziej osłabiani mężczy górale nie ulegną moskiewskiej przemocy? Sądząc z ostatnich wypadków obawiać się tego nie można. Mówimy z umysłu, obawiać, bo kogożby mimowolnie nie obchodziła walka mężnego tego narodu przeciwko ich okrutnemu ciemności?

### G r e c y a.

Ankona, d. 26. Września. — Rozprawy w izbie deputowanych greckich co do budżetu przeciw wszelkim oczekiwaniom nie skończyły się jeszcze na dniu 14. t. m., i zdaje się, że jeszcze kilkanaście dni potrwać. Rozprawiano dość żwawo, a ztąd wynikło kilka scen komicznych. I tak jeden z deputowanych należący do opozycyi pozwolił sobie zrobić zarzut panu Kolettis, że tenże zostaje całkiem pod wpływem posła austriackiego, który go do wszystkiego nastraja, i zupełnie nim kieruje. Zarzut ten zda-

cznie podległym jest dobremu — bo złe nie ma początku swego w Bogu, jako w doskonałej skończonej dobroci. — Jest więc zaiste ciągły ruch naprzód, ruchu jednakże tego słowem «postęp» z taką, jaką do niego powszechnie przywiązują wartością, nie nazywamy; — boć tak, jak 19., tak i każdy którykolwiek inny wiek, objawiał ruch naprzód — dla czegoż więc ta niesprawiedliwość w nazwaniu? — dla czego 19. wiek wyłącznie postępowym nazwano, kiedy wszystkie poprzednie równie niemi były? drugi tylko zaczynał od tego naczem zakończył pierwszy. Oto dla tego, że do wyrazu «postęp» wcale inne przywiązują znaczenie w 19. wieku (choć na znaczenie to niezasługuje), aniżeli w poprzedzających wiekach. Pojmując ja to znaczenie i dla tego właśnie powiadam, — że 19. wiek dotąd przynajmniej postępowym (tak jak to wyrażenie rozumiemy) nie jest. — Postęp za nim się objawi, musi rozliczne pokonywać przeszkody — musi nie tylko błędnej unikać, a prawdziwej szukać drogi — musi, nie tylko ciągnąć za sobą martwą część społeczeństwa, ale musi jeszcze rozdierać się pomiędzy samym sobą, osłabiać swe piersi naprzód, aby neutralizować działanie tej części społeczeństwa, która go gwałtem zatrzymać usiłuje — dwa te sprzeczne, nieprzyjacielskie obozy — są i pozostaną dopóty, dopóki społeczność z potwornych kształtów swoich się nie otrząśnie. — Sam tylko radykalny ruch oswojony może wóz posuwający się naprzód ze wszystkich zewnętrznych przeszkód — dwa obozy zleją się (ale jeden zupełnie naturę swą odmienić musi) w jeden silny zastęp — a wieki — w których spojona owa ludzkość działać będzie, swobodnym, niczem zewnątrz nie tamowanym krocząc chodem, — dopiero postępowymi, słusznymi i sprawiedliwie nazwać nam się będzie godziło.

(Dokończenie nastąpi.)



wal się być izbie tak niedorzeczym, że nie pozwoliła mówcy dalej rzeczy tej prowadzić. Nie można bynajmniej zarzucać dyplomatom bawiącym w Atenach, aby się zbyt mieszali w sprawy wewnętrzne Grecji, a przynajmniej nie dzisiaj, gdzie nawet pan Piskatory tak się okazał niezdecydowanym i tak się od wszystkiego usuwa, że zdawaćby się mogło, jakoby był otrzymał z Paryża najściślejszą instrukcją zachowywania się w tym względzie. Jedyny, chociaż nie bardzo chlubny wyjątek, stanowi pan Lyons, który taką rozwija energią i tak czynny bierze udział we wszystkim, co się dzieje, że trudno istotnie pojąć, jak Kolettis mógł się dotąd wstrzymać, aby nie ograniczyć w zbyt wielkim zapale ruchliwego człowieka. Na jego rozkaz powiększa się liczba angielskich okrętów na brzegach messenjskich i lakonjskich z każdym tygodniem. Zatrudnieniem okrętów tych, jeżeli wierzyć można pogłoskom, ma być utrzymywanie ciągłej komunikacji pomiędzy rozmaitemi miejscami nadbrzeżnymi obydwóch krajów, gdzie jak zawsze łatwo bardzo obudzić ducha niechęci i niezadowolenia. Inni zaś mówią, że zatrudniają się one sprowadzaniem broni i amunicji, i poduszczaniem za pomocą pieniędzy do obalenia teraźniejszego rządu w Atenach itp. Podobnie jak w Maina i po innych punktach Messenii lud do tego stopnia ma być rozjątrzony owymi namowami i obietnicami, że słusznie obawiać się można jakiego gwałtownego wybuchu. Jak z jednej strony pan Lyons nie waha się bynajmniej objawiać swą przychylności dla jednych, dla drugich odrazy i złych życzeń, — przypominamy przy tej sposobności przykładowo, z jaką uprzejmością poseł angielski oddał panu Kalergis, w chwili, kiedy tenże wpadł w niełaskę u rządu greckiego, okręt angielski, aby mógł co prędzej udać się w podróż za granicę — tak znowu z drugiej strony tém bardziej nas zadziwia niepewne a nawet powiedziećby można trwożliwe niekiedy branie się pana Piskatory.

Ateny, d. 21. Września. — Powstanie w Majna, zażegnione obcą intrygą, i obcymi pieniędzmi wspierane, prędko znalazło koniec. Na pierwszą wiadomość wysłał Kolettis kilka kompanii wojska liniowego, w skutek czego powstańcy zdali się na łaskę.

Tak w stolicy jako też i na prowincyi, d. 3. Września wszędzie zeszeli spokojnie, chociaż opozycja wielką sobie zadawała pracę podburzania umysłów i rozsiewania wieści, iż w dniu tym wielki polityczny wybuch nastąpi.

W Izbie deputowanych rozprawy nad budżetem przerwane były przez kilka dni w tym tygodniu, albowiem wielu deputowanych żądało od ministeryum wyjaśnienia w przedmiocie niespokojności zaszłych w Lakonii. W przyszłym tygodniu budżet w całości, jak się zdaje, przyjętym będzie, a izby, po całorocznych przeszło obradach zamknięte zostaną.

## ROZMAITE WIADOMOŚCI.

(Tyg. Petersb.) — Arystokracja polska opierała się na pamiątkach historycznych, a nie na tytułach, które były anomalią. Oprócz książąt Ruskich i Litewskich, objętych w przywileju Zygmunta Augusta, nie było polskiej tytułowanej szlachty. Ten przywilej nawet bynajmniej żadnego księcia nie wywyższał nad równość szlachecką. Inne tytuły książęce i hrabiowskie

były wyrabiane od cesarzów Rzymskich i to z wielką oszczędnością, bo w szlachcie naszej nie mamy nad pięć książęcych, a sześć hrabiowskich domów, tak straszną była konstytucya zda mi się 1603. roku, zabraniająca sub paena infamiae szlachcie polskiej wyrabiać sobie tytuły zagraniczne. Zapyta kto: z kąd się namnożyło tyle hrabiowskich domów w Polsce? — Odpowiedź łatwa: wielu z nich mają za przywilej koperty, na których stoi: a Monsieur le Comte; drudzy, że ponieważ szlachcie do Korony się rodzi, więc kontentując się tytułem hrabiowskim, jeszcze wiele umiarkowania okazuje; inni, że każdy szlachcic będąc towarzyszem kawaleryi narodowej, a towarzysz po łacinie tłumacząc się przez wyraz Comes, ipso facto są Comesami czyli hrabiami. Znam kilku takich hrabiów, o których szlachectwie bardzo wątpię; jakże oni tego tytułu dostąpili? — niewiem. Kilku naszych teraźniejszych hrabiów otrzymali tytuły tym sposobem. Król Polski nie miał prawa ich rozdawać; a szkoda, bo moglibyśmy dostarczyć książąt i hrabiów dla całej kuli ziemskiej. Ale w Mirze, w województwie Nowogrodzkim, mieszkał Król Cygański; ostatni Król nazywał się Jan Marcinkiewicz; wielu hrabiów, zwłaszcza Litewskich, na mocy przywileju od niego otrzymanego obstarują przy swoim tytule. Nic dziwnego, iż przy bliższym przez władzę rozpoznaniu zniknąć mogą te splendory; zdarzyć się też i to może, iż przez wzgląd na dawność ziemską i zasługi osobiste, używany tytuł będzie komuś zachowany, lecz tylko indywidualnie. W takim razie potomkom radzilibyśmy udać się poń do Siedmiogrodzia, gdzie ma być też Król Cygański, mieszkający w Maras Vasarhölly.

(Gaz. Lwów.) — Przechodząc od czasu do czasu wystawy naszych księgarzy, zdybaliśmy nieznaną nam dotąd nazwisko młodego ziomka naszego, piękne sztuce malarskiej rokującego nadzieje, które podnieść i do wiadomości powszechnej podać za miły sobie mamy obowiązek. Artystą tym jest pan Ignacy Kobyłański, który w Lwowie pierwsze wzięty początki, kształcił się w swęj sztuce przez dwa lata w Wiedniu w Akademii s. Anny. Głównym jego zawodem jest malowanie miniatur i akwarelowych portretów. Prócz wystawionych dwóch ładnych robót jego u pp. Winiarza i Stockmana (we Lwowie), widzieliśmy więcej miniatur jego pędla, które wykończeniem a szczególnie też uderzającym podobieństwem pochlebne dają o nim zdanie. Pan Kobyłański powróciwszy właśnie z Wiednia, osiadł w stolicy naszej, w zamiarze bądź malowania portretów, bądź też udzielania nauki w swojej sztuce.

Miłośnicy sztuki dramatycznej w Rzeszowie dali w czasie tegorocznego w tém mieście jarmarku na s. Mateusza trzy przedstawienia sceniczne na dochód właściciom galicyjskich powodzią zniszczonych, mianowicie: »Zydzi« komedye Korzeniowskiego, »Krakowiaczy i Górale,« nareszcie: »Stary mąż,« komedye Korzeniowskiego. Także był w tém mieście dany bal na tenże sam cel dobroczynny. — Składając w imieniu nieszczęśliwych, przynależne dzięki tym wszystkim, którzy w tém szlachetnym przedsięwzięciu udział mieli, miało nam zarazem donieść, iż pomysłny skutek uwieńczył piękne usiłowania, albowiem przedstawienia dramatyczne miały wielu widzów, a bal nie mało uczestników. Zebrane pieniądze złożono u tamtejszego c. k. urzędu obwodowego, a wielkość kwoty podana będzie w swoim czasie w naszej Gazecie.

Co tylko opuścił prasę i jest do nabycia u **E. S. Millera** w Poznaniu;

Zawisza Czarny, Tańczuj my! *Mazur pour le Piano-Forte.* Prix 5 srebr.

F. Przyłuski, *Mazure avec Introduction et Coda pour le Piano-Forte.* Prix 7½ sgr.

Kaczkowski, *Mystères de la Danse. Trois Mazures pour le Piano-Forte.* Prix 5 sgr.

Zawisza Czarny, *deux Polkas pour le Piano-Forte.* Prix 5 sgr.

### SPRZEDAZ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Wielkie Sepno, w pie Kościąskim, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 19,127 tal. 9 sgr. 2 fen. wyłącznie boru na 4578 tal. 11 sgr. 2 fen. ocenionego, wedle wartości substancyi także wywłaszczyć się mającego, mają być dnia 15. Grudnia roku 1845. przed południem o godzinie 10tej w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwym biurze Sądu naszego.

Wierzyciele realni z pobytu niewiadomi, a mianowicie:

1. właściciele pretensyi Konwentu Dominikańskiego w Szrodzie,
2. sukcesorowie Andrzeja Niclas dziedzica w Szczepowicach,
3. Wiktorya owdowiała Jäder teraz zamężna Kaczkowiak,
4. sukcesorowie Sebastjana Jäder, mianowicie Maryanna zamężna Rajewicz, Regina zamężna Sledz, Agniszka zamężna Konie-

czka oraz małoletni Ludowika, Beno, Walenty i Maciej, rodzeństwo Jäder, zapożyczają się na takowy publicznie. Poznań dnia 26. Maja 1845

### OBWIESZCZENIE.

Dostawa różnych przedmiotów dla Instytutu chorych w Owińskich ma być puszczoną na rok 1846 w entrepryzę najmniej żądajacemu.

Tym celem wyznaczony został termin: a. na dostawę towarów korzeniowych, jako to: cukru, kawy, ryżu etc. na dzień 27. Października r. b. o godzinie 3. po południu;

b. a na dostawę mięsa, chleba, masła, mąki, kaszy etc., tudzież świec, na srode dnia 29. Października r. b., także o godzinie 3ciej po południu, w biurze pomienionego Instytutu, w którym przyjęte zostaną deklaracje od osób chcących się podjąć dostawy, i ogłoszone zostaną warunki. Nadmieniam się oraz, iż ad a. złożyć należy 50., ad b. zaś 25 Talarów wadium.

Owińska, dnia 2. Października 1845.

Dyrekcya Instytutu umysłowochorych.

Dyrekcya kasyna polskiego w Poznaniu zawiadomia Szanownych członków, że walne zgromadzenie odbędzie się dnia 19. Października r. b. o godzinie 7mej z wieczora w lokalu kasynowym.

Jest do sprzedania 50 lub 100 włók Chelmińskich boru, w Królestwie polskiem, w odległości mil 4. od granicy pruskiej; najdalszy punkt tegoż boru jest odległy o 1 milę od Wisły.

Ktoby życzył sobie powziąć bliższą wiado-

mość o warunkach tej sprzedaży, zechce się zgłosić na Małe Garbary pod Nr. 2. na Iwsze piętro, każdego dnia aż do godz. 10. rano.

Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publicznosci donosimy, żeśmy nasz *magazyn mebli* od 1 dnia Października r. b. przenieśli z domu Nr. 81. Starego Rynku w dom Pana kupca Graetz, narożnik Rynku i Butelskiej ulicy Nr. 41. Magazynu ten we wszystkie gatunki mebli dostatecznie zaopatrzony, polecamy łaskawym względem zapewniając kupujących o najrzetelniejszej pod każdym względem usłudze.

Stowarzyszeni Stolarze.

Poppe. Kowalewski. Meisch. Gloger.

**Owalne i okrągłe płyty marmurowe na stoły**

odebrałem świeżo we wszelkich rozmiarach i w nader pięknych kolorach. Ceny są jak najumiarkowańsze.

Ludwik Falk.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 8. Paźdz. 1845. r.	
	od Tal. sgr. fen.	do Tal. sgr. fen.
Pszonicy szefel . . . . .	2 11	1 2 15 6
Zyta . dt. . . . .	1 18	9 1 19 8
Jęczmienia dt. . . . .	1 5	7 1 7 10
Owsa . dt. . . . .	— 26	8 — 27 7
Tatarki dt. . . . .	1 12	3 1 14 6
Grochu . dt. . . . .	—	— — —
Ziemniaków dt. . . . .	— 11	1 — 12 5
Siana cetnar . . . . .	— 25	— — 27 6
Stomy kopa . . . . .	8 15	— 9 —
Masła garniec . . . . .	1 15	— 1 20 —